

BOCZNY TOR 248





John Cage

Odczyt o niczym


[fragment]

Nasza obecna poezja
to zdanie sobie
sprawy,
że nie mamy
nic.

Dlatego
każda rzecz
nas zachwyca
(bo jej nie posia-
damy)

i
nie musimy się lękać, że ją stracimy
[...]

Nie musimy burzyć
przeszłości:
już przeszła;




w każdej chwili
może się znów pojawić i
wydać się obecna i
stać się teraźniejszością
[...]

Czy byłoby to
powtórzeniem?

Tylko wtedy, gdybyśmy myśleli
żeśmy ją posiadli, lecz
ponieważ tak nie myślimy,
jest ona swobodna
i my także jesteśmy wolni.

tłum. Michał Bristiger
„Res Facta” 1967, nr 1
cytat za: szwarcman.blog.polityka.pl




Max Zweit

Dziennik senny

W sieni uniesień zostawiasz płaszcz,
w sieni ciasnej cisza, półmrok
cięty od progu brzytwą dnia.

Na wydeptanej ziemi przed domem
były kolory. Samotność zwyczajnie
łatwo daje się zaprosić.



Max Zweit

Ogłuszenie

uderzająca cisza

nie słyszę

nie przeszkadza

prześwietlona


cisza

w oddechu słyszalna

prośba

jeszcze jeden jeszcze

jeden



Max Zweit

Ostrożnie, szybowiec!

*Ty w tym wszystkim złożony w kostkę szybowiec.
Kładziesz się w kartce papieru...* J/Z

O, jak bardzo nieomylnie z prawdą się mijasz!
W hangarze świszcze wiatr. Jeśli zepchnąć
szybowiec w dolinę, szybko przetrze odwłokiem
przesuszone pastwiska opuszczone przez pasikoniki.

Nie wierz w słowa, nie wierz w opaczność
milczenia. W hangarze dla szybowców nie ma
ani jednego.



Tematy kolejnych seminariów metodologicznych zwykle rodzą się tutaj, wynikają z dyskusji czy są rzuconym na odjezdnym pomysłem, że może warto by za dwa lata... Tym razem jest inaczej. Za pomysł, aby zastanowić się nad „brakiem słów”, „niewysłowieniem” w języku mówiącym o sztuce, odpowiedzialność ponosi organizatorka. Co więcej, inspiracją nie były naukowe lektury, aczkolwiek opublikowane przed paroma laty materiały konferencji zorganizowanej przez Instytut Sławistyki PAN i Katedrę Teorii Muzyki AM *Semantyka milczenia*, gromadzące wypowiedzi przedstawicieli różnych nauk na temat „milczenia znaczącego”, ofiarowują bardzo wiele odniesień i materiału do przemyśleń¹. Impulsem było dzieło literackie: niewielka książeczka Italo Calvino *Niewidzialne miasta*. Tekstowi Calvino chcę też w całości powierzyć rolę wprowadzenia do seminarium. W miarę czytania książeczka objawia bowiem szereg sytuacji, będących udziałem historyka sztuki, którego zawodem jest wystawianie widzialnego, widzianego, zapamiętanego i zatrzymanego pod powiekami. Historyka sztuki wspomaganego codzienną rutyną, a jednak nurtowanego *mauvaise conscience*, niepokojonego poczuciem nieuchronnych zdrad i zagubień, jakich dokonuje w swym translacyjnym procederze przekładania obrazów na słowa. Czasem rozdartego między profesjonalną potrzebą, czy wręcz koniecznością wysłowień a prostą niemożnością znalezienia słów czy poczuciem przyzwoitości każącym mu zamilknąć. I wtedy pozostaje ucieczka do starego retorycznego wybiegu, właśnie owego „braku słów”, zwrotu tyleż wygodnego dzięki swej wyuczonej bezradności, co ryzykownego w swej ambiwalencji, bo mogącego wszak sugerować najwyższą pochwałę, jak i najwyższe potępienie.

Dzieło Calvino to rozmowa. Rozmówców jest dwóch i są to postacie historyczne: tatarski władca imperium Kubłaj-chan i podróżnik Marco Polo. Wenecjanin jest wspaniałym opowiadaczem. Jego „opisanie świata” wypełnia karty książki. Chan odzywa się z rzadka, czasem o coś pyta, wyciąga wnioski, stawia puenty. Polo mówi językiem, którego bogactwo, świeżość metafor, sugestywność obrazów zdolne są zbudzić zazdrość każdego mającego opisać miasto, budynek, obraz czy jakikolwiek przedmiot. Ale nie zawsze tak było:

¹ *Semantyka milczenia. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa 1999.



MR. AIG

Z upływem czasu w opowiadaniach Marka słowa zastępowały stopniowo przedmioty i gesty: najpierw okrzyki, oderwane nazwy, suche czasowniki, potem całe zwroty, rozgałęzione ozdobne zdania, figury stylistyczne, przenośnie. Cudzoziemiec nauczył się posługiwać językiem cesarza lub cesarz zaczął rozumieć mowę cudzoziemca.

Ale rzekłbyś, że ich porozumienie nie było już tak pełne jak kiedyś: rzecz jasna słowa służyły lepiej niż przedmioty i gesty do wyliczania tego, co najważniejsze dla każdej prowincji i miasta: zabytków, targowisk, obyczajów, fauny i flory; jednakże kiedy Polo zaczynał mówić o tym, jakie może być życie w tych miejscach, dzień po dniu, wieczór po wieczorze, słowa przestawały wystarczać i stopniowo powracał do gestów, grymasów, spojrzeń.

I tak, dla każdego miasta, po podstawowych wiadomościach ujętych precyzyjnie w słowa, ciągnął dalej niemy komentarz ruchów rąk, unoszonych do góry dłońią, grzbietem albo kantem, prosto lub ukośnie, raptownie lub powoli. Nawiązał się między nimi nowy rodzaj dialogu: białe, upierścienione dłonie Wielkiego Chana odpowiadały powściągliwymi poruszeniami zwinnym, sękatym rękoma kupca. W miarę jak rosło między nimi zrozumienie, dłonie zaczęły przybierać ustalone położenia, z których każde odpowiadało powtarzającym się na przemian stanom ducha. I podczas gdy słownik rzeczy odnawiał się wraz z próbkami towarów, repertuar niemych komentarzy zamykał się i utrwał. Z mniejszą też przyjemnością posługiwali się obaj tym językiem: w czasie swych rozmów trwali przeważnie w milczeniu i bez ruchu.

Forma opowieści zatacza więc koło. Od niewerbalnych kodów, bezsłownej pantomimy, gdy związek między przedmiotami a miejscami pozostaje niepewny, ale znaki mają moc symboli niemogących ulec zapomnieniu ani przemieszaniu, poprzez opanowywanie mowy oszłamiające bogactwo i blask, aż do zamilknięcia. Na tej drodze pojawiają się różne zakręty i koleiny: pomyłki pamięci, opaczność znaczeń, nieprzystawalność słów i rzeczy, branie pragnień za rzeczywistość, obawa przed roztrwonieniem w słowach, tego, co chcielibyśmy zachować dla siebie. Droga wiedzie jednak do milczenia i to ono dopiero przynosi pełnię porozumienia. Tylko czy nam dostępna jest semantyka milczenia?

„My domagamy się ciszy; lecz cisza wymaga, abym mówił dalej” - to John Cage w *Odczycie o niczym*, tłumaczący najgłośniejsze zamilknięcie w sztuce XX wieku, jakim jest jego utwór 4'33³.

³ J. Cage, *Odczyt o niczym*, „Res Facta”, Kraków 1967, nr 1, s. 94.



Od redakcji:

Nawiązując do słów...
owszem, BT to taki notes
zdarzeń. Nie może w nim
zabraknąć istotnych
refleksów życia i lektury.
Oczywiście, dziękujemy
za wyrozumiałość
i niewszczynanie awantur
o prawa autorskie.
Bez względu na to, jakie
pismo daje świadectwo,
czy i jak jest albo nie jest
odbierane — to wyraz(y)
potrzeby, którą w miarę
czasu i zdolności udaje się
spełnić, mniej lub
przynajmniej. Wbrew
pozorem to nie tylko
zabawa czy wypełnienie
stanu spoczynku, nudy.
Nic to. Odczucie nicości
też jest odczuciem.
Już niedługo zrobi się
cieplej. Też lubisz
bezcelowe spacerować?

